

STANISŁAW BYLINA
(Warszawa)

HERETYCY W SPOŁECZEŃSTWIE

SWIADECTWO CZESKICH ŹRÓDEŁ INKWIZYCYJNYCH Z XIV WIEKU *

Konrad z Waldhausen, austriacki kaznodzieja — reformator działający w Pradze w sześćdziesiątych latach XIV w., ostro ganił w swej *Postylii* możnych świeckich i duchownych opieszłych w zwalczaniu heretyków licznie zamieszkujących ich dobra. Wedle niego *principes* owi nie chcą słuchać prawdziwych proroków Chrystusowych (tj. kaznodziejów), dają zaś posłuch złym doradcom mówiącym im: panie, jeśli wydacie na spalenie tych wszystkich, którzy są znani jako heretycy, doprowadzicie do ruiny wasze dobra i uciekną od was wszyscy chłopci. Zauważał przy tym autor zbioru kazań, iż obawy panów przed konsekwencjami represjonowania wyznawców herezji są bezpodstawne, gdyż wzbogacą się oni w wyniku konfiskaty mienia ludzi skazanych za odstępstwo od wiary¹.

Niektórzy spośród współczesnych nam historyków Czech późnośredniowiecznych powoływali się w swych pracach na omawiany przekaz źródłowy. Część z nich znajdowała w słowach Waldhausena potwierdzenie masowego charakteru ruchów heretyckich na ziemiach czeskich, chętnie (i nieco na wyrost) akceptowanego jako jedno ze źródeł późniejszego husytyzmu. Inni natomiast, nastawieni bardziej sceptycznie do wizji Czech zaludnionych heretykami, widzieli w świadectwie kaznodziei po prostu polemiczną przesadę lub sądzili, że odnoszą się one do innych terenów (np. do jego rodzimej Austrii, w której liczebność heretyków potwierdzają znane od dawna źródła)². Będące już wcześniej w obiegu naukowym teksty przesłuchań inkwizycyjnych w Czechach³ stanowiły wprawdzie podstawę do głębszej refleksji nad omawianym zjawiskiem, lecz nie dawały jeszcze pełnego wyobrażenia o zasadniczych aspektach ruchów heterodoksyjnych: ich rozmiarach, zasięgu społecznym, usytuowaniu terytorialnym oraz o przynależności narodowej heretyków⁴.

* *Quellen zur böhmischen Inquisition im 14. Jahrhundert*, herausgegeben von Alexander Patschovsky, Weimar 1979 (*Monumenta Germaniae Historica, Quellen zur Geistesgeschichte des Mittelalters*, 11 Band), s. 410 (dalej: *Quellen*).

¹ *Quellen*, s. 125 n.: „Tales principes nolunt audire prophetas Christi veros, sicut predicatoros, sed consiliarios suos malos [...] dicentes: «Domine, si omnes illos, qui de heresi notantur, cremari feceritis, vos annihilabitis bona vestra, et quilibet rusticus fugeret a vobis» cum tamen hoc sit falsum, immo ditarentur, cum bona hereticorum confiscantur [...]”.

² Wskazówki źródłowe: *Quellen*, s. 21 n. Zob. szczególnie: P.P. Bernard, *Heresy in Fourteenth Century Austria*, „*Medievalia et Humanistica*”, IX, 1955, s. 54.

³ F. Menčík, *Výslech Valdenských r. 1340*, „*Věstník Královské české společnosti nauk*”. 1891, s. 280 - 6; I. Hlaváček, *Inkvizice v Čechách ve třicátých letech 14. století*, „*Ceskoslovenský časopis historický*”, V, 1957, s. 526 - 38.

⁴ Toteż bardzo sumienna praca R. Holínky, *Sektářství v Čechách před revolucí husitskou*, „*Sborník Filosofické fakulty University Komenského v Bratislavě*”, VI, 1929, s. 125 - 312 w świetle nowszych publikacji źródłowych jest już nieco prze-

Zapisy przesłuchań inkwizycji czeskiej z XIV w., opublikowane wraz z innymi tekstami⁵ przez zachodnioniemieckiego historyka A. Patschovskiego skłaniają do ponownego spojrzenia na wymienione zagadnienia. Sądzę także, iż pozwalają one dostrzec wiele innych problemów mniej dotychczas akcentowanych. Tymczasem dodać jeszcze warto, iż niedawno ogłoszone teksty, mimo ich specyficznej treści, stanowią materiał mogący zainteresować nie tylko wąskie grono specjalistów — herezjologów, lecz także historyków zajmujących się szerszą problematyką życia społecznego i religijnego w późnym średniowieczu.

Zacznijmy wszakże od zwięzłej prezentacji źródeł i niektórych wniosków wysuniętych przez edytora; mamy wszak do czynienia z godnym uwagi odkryciem naukowym. A. Patschovsky, mający już w swym dorobku istotne i wartościowe edycje tekstów⁶, odnalazł w bibliotece klasztoru cysterskiego w Heiligenkreuz fragmenty pochodzących z Czech zapisów przesłuchań inkwizycyjnych, przeprowadzanych przez dominikanina Galla z Jindřichovego Hradca (Gallus de Nova Domo) w latach 1338 - 49. Stwierdził on, iż wraz z tekstami opublikowanymi wcześniej przez Menčíka i Hlaváčka (a udostępnionymi teraz ponownie) wchodziły one pierwotnie w skład księgi protokołów, powstałej w latach 1335 — ok. 1355. Edycja uwzględnia sześć luźnych, niekolejnych kart wspomnianej księgi (między fol. 151 a 238), czyli wszystko, co dotąd z niej odnaleziono. Nie jest to wiele, lecz przecież daje wyobrażenie o całości. Patschovsky obliczył, iż w zachowanych fragmentach występuje ponad 300 osób, z czego bez mała dwie trzecie stanowią oskarżeni o przynależność do sekty waldensów (reszta to beginki, begardzi, heretycy o nieustalonej przynależności oraz świadkowie i denuncjatorzy). Dalsze obliczenia (tym razem już hipotetyczne) obejmują 82 pozostałe nieznanne karty księgi protokołów. W wyniku prostego rachunku edytor doszedł do wniosku, iż mogły one dotyczyć ponad 4400 osób przesłuchiwanym przez inkwizytora Galla⁷. Rezultaty obliczeń, które oczywiście należy traktować jako orientacyjne, zaskakują przede wszystkim wysokością danych liczbowych, niespotykaną w źródłach do dziejów herezji w XIV w. w Europie Środkowej. Nie znaczy to jednak, by można było je lekceważyć. Nieufności wobec danych niesprawdzalnych (trudno przecież wykluczyć, iż nieznaną całość częściowo zawierała treść inną od zachowanych fragmentów, np. sentencje wyroków)⁸, przeciwstawić można świadectwa treści opublikowanych tekstów dowodzące wyraźnie masowego charakteru ruchów heretyckich na terenie Czech. Gdy idzie o waldensów, to nawet dalsze (oczywiście uzasadnione) próby

starzała. Podobnie sprawa się przedstawia ze starszymi pracami poświęconymi dziejom waldensów w Czechach. Tu wszakże dysponujemy odznaczającymi się erudycją i rzetelnością sformułowań pracami A. Molnára. Zob. zwłaszcza zarysy syntetyczne: *Valdenští. Evropský rozměr jejich vzdoru*, Praha 1973 oraz (wraz z J. Gonnem): *Les Vaudois au Moyen Age*, Torino 1974 (obszerne partie poświęcone ruchowi waldeńskiemu w Czechach).

⁵ Prócz fragmentów protokołów przesłuchań inkwizycyjnych, do których w niniejszym tekście ograniczam swe zainteresowania, edycja zawiera: materiały procesu inkwizycyjnego brneńskiego złotnika Heynuša Lugnera (ekspertyza kanonistyczna); niemiecki tekst wyznania wiary składany przed inkwizytorem praskim; fragmenty kazania Mateusza z Krakowa dotyczące heretyków; tekst dyspensy dla inkwizytora Mikołaja z Pilzna.

⁶ Zob. zwłaszcza edycję szczególnie ważną dla dziejów inkwizycji i ruchów heretyckich w Czechach: *Die Anfänge einer ständigen Inquisition in Böhmen. Ein Prager Inquisitoren — Handbuch aus der ersten Hälfte des 14. Jahrhunderts*, Berlin—New York 1975.

⁷ *Quellen*, s. 20.

⁸ Przytoczmy dla przykładu księgę przesłuchań inkwizycyjnych z terenu Langwedocji, zob. Ph. Limborch, *Historia Inquisitionis cui subjungitur Liber sententiarum Inquisitionis Tholosanae*, Amstelodami 1692 (dotyczy lat 1307 - 23).

multiplikowania danych⁹ nie powinny wywoływać protestu. Nieco już inaczej wygląda sprawa z beginkami (trzeba tu ustalić i uwzględnić przypuszczalną liczbę ich domów oraz ich rozmieszczenie) i chyba z begardami, co do których liczebności wszelkie wnioski winny być formułowane bardzo ostrożnie. Ale właśnie waldensi, ideowi spadkobiercy Ubogich z Lyonu, wspólnoty powstałej w XII w., zasługują na bliższą obserwację. Wśród licznych w czernastowiecznej Europie zwolenników dobrowolnego ubóstwa byli oni jedyną wspólnotą heterodoksyjną rzeczywiście masową, tworzącą dobrze zorganizowany kościół, który jednoczył wyznawców waldyzmu rozsianych po wielu krajach¹⁰. W świetle nowszych opracowań i publikacji źródłowych ujawnia się przy tym coraz wyraźniej istotne znaczenie regionu środkowoeuropejskiego w dziejach ruchu waldenckiego¹¹.

Wedle świadectwa omawianych źródeł obszarem najsilniejszych wpływów hereetyckich (uwidocznionych na przejrzystej sporządzonej mapie) okazują się ziemie południowoczeskie (nieco na północ od Czeskich Budziejowic), położone wokół Jindřichovego Hradca. Inny znaczący region to Czechy środkowe w okolicach Hradca Králové. Wreszcie trzeci, mniej tu istotny teren dotknięty herezją, stanowiło północno-zachodnie pogranicze Czech (na północ od Žitavy). Mamy więc do czynienia z ziemiami objętymi kolonizacją niemiecką; bardziej zwartym obszarem języka niemieckiego na terenach południowych, graniczących z diecezją pasawską i sporymi wyspami osiedlenia przybyszów z Niemiec w Czechach środkowych. Jest rzeczą godną uwagi, iż w protokołach przesłuchań spotyka się jednostki o imionach niemal wyłącznie niemieckich, imiona czeskie występują jedynie sporadycznie. Również różnego typu powiązania (rodzinne, sąsiedzkie, zawodowe) wymienianych w tekstach heretyków prowadzą konsekwentnie, zarówno w mieście jak na wsi, do środowisk niemieckich. Na terenach działalności inkwizytora Galla z Jindřichovego Hradca ruchy hereetyckie miały więc wyraźnie określone oblicze etniczne ich uczestników.

Wśród heretyków o odnotowanych zawodach przeważali rzemieślnicy, reprezentujący dość szeroką rozpiętość zajęć rękodzielniczych. Tkactwo wełny (a na wsiach także płóciennictwo) należały do czynności częściej uprawianych; potwierdza się tym samym spotykany również w innych częściach Europy duży udział tkaczy w ruchach hereetyckich. Godna uwagi jest rola przedstawicieli rzemiosła wiejskiego (kowale, szewcy i inni), nastawionego na zaspokojenie potrzeb miejscowej ludności. O jednostkach spośród ludności zajmującej się uprawą roli dowiadujemy się dość rzadko, choć nie ulega wątpliwości, iż stanowiła ona podstawową część społeczności waldenckiej na omawianych terenach (teksty mówią, może czasem z pewną przesadą, o całych wsiach hereetyckich). To zniekształcenie rzeczywistych proporcji wynikać mogło ze sposobu postępowania prowadzącego śledztwo, którego interesowały jednostki bardziej wpływowe w danej miejscowości lub te, których zawód wiązał się z licznymi kontaktami. Do tych ostatnich należeli

⁹ Na to, że zapisy przesłuchań mogły się znajdować także na początkowych 150 kartach księgi protokołów zwraca uwagę w swej recenzji F. Šmahel [w:] „Husitský Tábor. Sborník Muzea husitského revolučního hnutí”, III, 1980, s. 140.

¹⁰ Zob. przede wszystkim: J. G. Rinet, A. Molnár, *Les Vaudois au Moyen Age*, rozdz. IV. Dla dziejów ideologii waldensów w XIV-XV w. istotny zarys R. Cegna, *Idea wolności w ruchach hereetyckich późnego średniowiecza: waldyzm europejski*, „Kwart. Hist.”, 1979, nr 4, s. 951-64.

¹¹ Wskazują na to np. badania D. Kurze nad ruchami hereetyckimi na Pomorzu Zach. i w Brandenburgii: *Zur Ketzergeschichte der Mark Brandenburg und Pommerns im 14 Jhd.*, „Jahrbuch für die Geschichte Mittel- und Ostdeutschlands”, XV/XVII, 1968, s. 50-94; *Quellen zur Ketzergeschichte Brandenburgs und Pommerns*, Berlin 1975.

w pewnym zakresie wszyscy rzemieślnicy, wyróżniali się ci zwłaszcza, których miejsce pracy było zarazem miejscem spotkań miejscowej ludności (młynarze, kowale, piwowarzy)¹². Taki skład społeczny wyznawców herezji popularnych wydaje się być dość typowy dla Europy Środkowej¹³.

Czas już na stwierdzenie, iż z punktu widzenia dziejów doktryn heretyckich protokoły inkwizytora Galla są wprawdzie materiałem niewątpliwie interesującym, lecz w porównaniu do innych źródeł tego typu nader lakonicznym. Czeski dominikanin poglądom przesłuchiwanym poświęcał niewiele uwagi, prowadząc śledztwo według dość prostego i ubogiego treściowo schematu. Wierzenia uznawane przez Kościół za heretyckie inkwizytor Gallus traktował jako dobrze już znane; na zapis zasługiwały jedynie te ich elementy, które coś nowego wносиły do prowadzonej sprawy. Zmierał nieskomplikowanymi środkami do ustalenia winy konkretnej jednostki (a więc jej przynależności do sekty) oraz do wykrycia jej kontaktów i powiązań ze środowiskiem heretyckim. Interesowało go to wszystko, co miało praktyczne znaczenie dla działalności aparatu inkwizycji, nastawionego na zwalczanie większej zbiorowości, a więc funkcjonowanie wspólnoty heretyckiej, zewnętrzne przejawy jej życia (ułatwiający rozpoznawanie adeptów sekty), aktywność „herezjarchów” — misjonarzy waldeńskich, ich więzi z wiernymi, wreszcie przejawy i formy obrony heretyków przed prześladowaniami.

Z zapisów przesłuchań, z zeznań oskarżonych i świadków wyłania się obraz życia i postaw zbiorowości uznawanej przez władze kościelne za heretycką. Zrozumiałe, iż ze względu na charakter tekstów jest to obraz tendencyjny i przez to zdeformowany, uwidoczniający przede wszystkim jej odrębność od ortodoksyjnej wspólnoty katolickiej. Równocześnie jednak teksty te ujawniają ponadto pewne, bliskie chyba rzeczywistości aspekty postaw społeczeństwa, stanowiącego globalnie większość wyznanicwą wobec heterodoksyjnej mniejszości. Z tą właśnie problematyką skłonny byłbym wiązać podstawowe znaczenie omawianych źródeł.

Praktyka działania inkwizycji, czerpiąca z tradycji polemik antyheretyckich oraz z doświadczeń przekazywanych w podręcznikach inkwizytorów przypisywała niektórym postawom, praktykom i zachowaniom rolę znaków rozpoznawczych herezji. Takim znakiem stał się przede wszystkim negatywny stosunek heretyków (a zwłaszcza wyznawców waldyzmu) do aktu przysięgi. Wiadomo w istocie, iż od wczesnego okresu swych dziejów waldensi potępiali przysięgę jako grzech śmiertelny. Powołując się na odpowiednie wersety *Nowego Testamentu*, odmawiali składania przysięgi w sądach i w urzędach¹⁴. Postawę taką zwalczała od dawna literatura antyheretycka, dopatrująca się w niej istotnego symptomu herezji. Z czasem zaczęto odmowę przysięgi traktować jako podstawowy znak przynależności do sekty. Taki stan rzeczy przekazują zapisy inkwizycji czeskiej. Oto jeden z przesłuchiwanym, zapytany w jaki sposób poznawał on swych współwyznawców, miał odpowiedzieć: „w ten sposób, iż oni nie przysięgają; ktokolwiek bowiem przysięga, nie należy do sekty”¹⁵. Waldensi istotnie traktowali obowiązuje ich zakaz przysięgi w sposób kategoryczny, a skłaniani przez inkwizytorów do jej złożenia starali się

¹² Na znaczenie dwóch pierwszych z tych zawodów dla przenoszenia herezji zwrócił niedawno uwagę B. Geremek, *Les mouvements hérétiques et le déracinement social au bas Moyen Age* [w:] *The Church in a Changing Society*, Uppsala 1978, s. 87.

¹³ Np. podobny skład spotykamy w późniejszych czasach na Pomorzu Zach. Zob. W. Swoboda, *Waldensi na Pomorzu Zachodnim i w Nowej Marchii w świetle protokołów szczecińskiej inkwizycji z lat 1392 - 1394*, „Materiały Zachodniopomorskie”, XIX, 1973, s. 498.

¹⁴ Odnośnie do wczesnego okresu: K.-V. Selge, *Die ersten Waldenser*, I, Berlin 1967, s. 155 n., 303 n.; dla okresu późniejszego: Gonnet, Molnar, o.c. s. 180 n.

¹⁵ *Quellen*, s. 213: „Interrogatus quomodo sciverit, respondit: «Per hoc, quod non iurant. Quia quicumque iurant, non sunt de secta».

wszelkimi sposobami tego uniknąć (co prawda, przypisywane im wykrety podejrzanie przypominają znane fragmenty podręczników inkwizycyjnych)¹⁶. Wydaje się natomiast, iż lansowany z naciskiem w tekstach zeznań stereotyp heretyków jako „tych, którzy nie przysięgają”, choć niewątpliwie funkcjonujący, nie stanowił znaku rozpoznawczego w oczach otaczającego ich społeczeństwa. Przede wszystkim był on zbyt mało dostrzegalny w życiu codziennym, zwłaszcza w środowisku wiejskim, dla którego fakt składania przysięgi był ewenementem rzadko spotykanym. Konieczność przysięgania wprowadzała w zakłopotanie świadków bynajmniej nie podejrzewanych o herezję. Należy wreszcie wziąć pod uwagę, że znaczenie odrzucenia wartości przysięgi (będącej przecież doniosłym aktem sankcjonującym system zależności w społeczeństwie średniowiecznym)¹⁷ mogło być w pełni docenione przez ludzi wykształconych a zwłaszcza związanych ze sprawowaniem władzy. Dla szerszych rzesz społeczeństwa, współmieszkańców waldensów z czeskich wsi i miasteczek, nie było ono tak oczywiste. Być może, iż zdawano sobie z tego sprawę powołując inne, bliskie treściowo znaki heretyckiej tożsamości, uwzględniające już w większym stopniu warstwę życia codziennego i mowy potocznej. Znakiem takim miało być np. unikanie przez członków sekt (waldensów, heretyckie beginki i begardów) słowa „trun” (=traun — zaprawdę, z pewnością); można jednak powątpiewać w jego żywsze funkcjonowanie w świadomości społeczeństwa¹⁸.

Jak już zauważono, fragmenty protokołów inkwizycji zarysowują w ostrych konturach to wszystko, co oddziela heretyków od prawowiernych chrześcijan: postawy, wierzenia, zachowania i sposób życia, wypuklając podziały wyodrębniające te dwie przeciwstawiane sobie wspólnoty. Wydaje się wszakże, iż rzeczywistość była bardziej złożona a zarazem zróżnicowana w zależności od miejscowych warunków. Należy tu oczywiście uwzględnić specyfikę etniczną interesujących nas ziem czeskich. Na obszarach etnicznie mieszanych koloniści niemieccy stanowili dla Czechów element obcy¹⁹, wyróżniający się przede wszystkim odmienną mową, konsekwentnie zachowywaną (w drugiej połowie XIV w. ludność niemiecka odczuwać będzie nadal brak kaznodziejów i spowiedników znających jej język)²⁰ a także innymi obyczajami i własnymi aspiracjami. Poczucie obcości i odrębności mogło wzrastać,

¹⁶ Por. np. tekst w podręczniku inkwizycyjnym Bernarda Gui, *Manuel de l'inquisiteur*, ed. G. Mollat, Paris 1964, t. I, s. 68: „[...] Respondet aliquantum pavidus: «si debeo jurare, libenter jurabo». — Dicitur eidem: «Non queritur a te utrum debeas, set an vellis jurare». Respondet: «Si jubetis me jurare, jurabo». Dico ei: «Non cogo te jurare [...] set si tu juraveris, ego audiam». Tunc respondet: «Ut quid ergo jurabo, si non jubetis?» [...]».

Quellen, s. 233: „[...] Respondit: «Omnia, que debeo facere, quod sum vera christiana, faciam». Sed de iuramento ter monita, si vellet iurare, nichil respondit. Ultimo tamen dixit: «Si iubetis me iurare, iurabo». Et dominus inquisitor dixit: «Ego non iubebo te, sed si vis obedire et iurare, hoc est in tua voluntate». Ipsa vero quasi contemptibiliter recessit. [...]».

¹⁷ Zob. na ten temat: Gonnet, Molnár, op. cit. s. 180 n. oraz S. Bylina, *Wizje społeczne w herezjach średniowiecznych*, Wrocław 1974, s. 68 nn.

¹⁸ *Quellen*, s. 217 oraz 222 (dotyczy oskarżonej o herezję beginki). W obu przypadkach o unikaniu przez podejrzanych słowa „trun” mówiły osoby duchowne. Por. także świadectwo wcześniejsze w antyheretyckim traktacie z drugiej połowy XIII w. zwanym „Passauer Anonymus”: „Cognoscuntur etiam in verbis precis et modestis: Cavent etiam a detraccione et a scurilitate et verborum levitate et a mendacio et a iuramento, nec dicunt «vere» vel «certe» et similia, quia hec reputant iuramentum” — zob. *Quellen zur Geschichte des Waldenser*, ed. A. Patšchovsky, K.-V. Selge, Gütersloh 1973, s. 74.

¹⁹ Zagadnienie koegzystencji ludności czeskiej i niemieckiej w okresie przedhusyockim przedstawia F. Šmahel, *Idea národa v husitských Čechách*, České Budějovice 1971, s. 20 nn.

²⁰ *Protocollum visitationis archidiaconatus Pragensis annis 1379 - 1382 per Paulum de Janowicz archidiaconum Pragensem factae*, ed. I. Hlaváček et Z. Hledíková, Praha 1973, s. 57, 78, 363, 367, 371.

gdy uświadamiano sobie, że przybysze (a w każdym razie ich część) wyróżniają się także innymi wierzeniami religijnymi. W miejscowościach o przewadze ludności niemieckiej, w niemieckich wsiach (np. w okolicach Jindřichovego Hradca) adepti sekt żyli wtopieni we własną zbiorowość etniczną, tym bardziej gdy pochodziła ona z jednego regionu. Źródła sygnalizują, iż w niektórych miejscowościach waldensi stanowili większość wyznaniową; we wsi Velký Bednarec kaznodzieja heretycki mógł odwiedzać kolejno wszystkich mieszkańców, „z wyjątkiem sołtysa, łąziebnika Crestlina i pastucha”²¹. W każdym razie, opierając się na świadectwie źródeł i biorąc pod uwagę ustalenia Patschovskiego, wypada się zgodzić z tym, iż w około stutysięcznej rzeczy Niemców zamieszkujących Cechy²² waldensi byli — przynajmniej na niektórych terenach — odłamek znaczącym.

Waldensi, których znamy z przesłuchań inkwizytora Galla nazywali siebie ludźmi „znanymi i sprawiedliwymi” (znanymi Bogu, wybranymi przez Boga), przeciwstawiając tym samym swą wspólnotę prawdziwych i najlepszych chrześcijan katolikom, uznawanym za „obcych”²³. Ale zjawisko wykorzenia i wyobcowania, cechujące w pewnym zakresie każdą grupę heretycką²⁴, odzwierciedlało się raczej w sferze psychiki niż życia społecznego. Zapewne wpływ na to miała spora liczebność wyznawców herezji. W otoczeniu niemieckiej ludności katolickiej waldensi w dużym stopniu uczestniczyli w życiu lokalnej zbiorowości. Pewien zawsze występujący hermetyzm wspólnoty heretyckiej osłabiały ponadto różne czynniki. Dość chyba istotny wiązał się z relacją między więziami rodzinnymi a wyznaniowymi. Spotykamy wprawdzie całe rodziny waldeńskie (do sekty należeli oboje małżonkowie, ich rodzeństwo i dzieci), lecz bądź to w wyniku represji, bądź innych przypadków losu, często żyły one w rozproszeniu. Są także przykłady rodzin mieszanych pod względem wyznania.

Waldensi, zapewne w dużej mierze świadomie, nie chcieli wyróżniać się spośród innych. Nie unikali już tych zawodów, które ich przodkowie potępiali jako niegodne (np. handlu, znakomicie przeciw ułatwiającego kontakty). Nie traktowali też religijnego nakazu ubóstwa tak kategorycznie jak pojmowały go poprzednie pokolenia²⁵; niektórych spośród wyznawców waldyzmu uznać nawet można za ludzi stosunkowo zamożnych. Wzorec ubożego życia obowiązywał obecnie jedynie najdoskonalszych, tj. wędrownych apostołów waldeńskich. Wszystko to sprzyjało zgodnemu współistnieniu. Korzystano powszechnie z usług rzemieślników — waldensów, stykano się z nimi jako z sąsiadami. W osadach miejskich waldensi należeli niekiedy do osób mających znaczenie i wpływy w radach. Przypuszczać też można, iż na codzień nie zastanawiano się zbyt wnikliwie nad ich postawami w sprawach wiary.

Dodać tu trzeba, iż znaczna część członków sekt uczestniczyła czynnie w kulcie katolickim, uczęszczając do kościołów parafialnych i przystępując do sakramentów

²¹ *Quellen*, s. 238. Na zapis ten zwrócił uwagę J. Macek, *Tábor v husitském revolučním hnutí*, I, Praha 1956, s. 155.

²² Zob. B. Horák, B. Hřibová, *Počet obyvatelstva v Čechách ve středověku*, „Sborník československé společnosti zeměpisné”, LIX, 1954, s. 122 nn. Por. także informacje Patschovskiego, *Quellen*, s. 22.

²³ *Quellen*, s. 204: „Interrogatus quomodo ipsi se denominent in secta eorum, respondit: «Ipsi appellat se motos et probos homines»”. Inne źródło dotyczące waldensów z terenów niemieckich: „Item vocant nos christianos vulgariter die Fremden i.e. alienos, quia Deus non mos, sed tantum ipsos noscat” — zob. I. von Döllinger, *Beiträge zur Sektengeschichte des Mittelalters*, II, München 1890, s. 340.

²⁴ Zob. Geremek, *o.c.* s. 85 nn.

²⁵ Ubóstwa waldeńskiego nie negował nawet „Passauer Anonymus”: „Negociaciones non habent propter mendacia et iuramenta et fraudes vitandas, sed tantum vivunt de labore manuum ut opifices; doctores etiam ipsorum sunt textores et sutores. Divicias non multiplicant, sed necessariis sunt contenti” — zob. *Quellen zur Geschichte der Waldenser*, s. 74.

(zauważano jednostki od dawna nie biorące udziału w życiu religijnym parafii)²⁶. Heretycy w swej podstawowej masie, zwykli wierni waldenscy, nie wyróżniali się więc w otoczeniu katolickim, poza tymi, którzy już poprzednio skazani za swe błędy musieli nosić na odzieży hańbiące znaki (krzyże)²⁷. Nie wydaje się przeto, by przytoczona w zeznaniach wypowiedź o panującej w jednej ze wsi „dwojakiej wierze” oddawała powszechną świadomość stałego rozróżniania ogółu mieszkańców (jeśli zaś istotnie pochodziła od miejscowego wikarego, to ten z racji swego stanu należał do ludzi bardziej wyczulonych na różnice w postawach religijnych)²⁸.

W okresach aktywnego prześladowania heretyków na określonych terenach ujawniać się mogło wyraźniej w społeczeństwie katolickim poczucie odrębności. Wpływać na to mogło wiele czynników. Z pewnością należało do nich uczucie strachu przed sądem inkwizycji i chęć jawnego odcięcia się od wszelkiej wspólnoty z heretykami. Ujawniały się jednak równocześnie różne opinie zakodowane w świadomości ogółu, pamięć o obserwowanych i zaślyszanych wydarzeniach oraz o krążących plotkach.

Większość z wypowiedzanych opinii odnosiła się do zjawisk i ludzi związanych z najbliższą, miejscową rzeczywistością. Spotkać można jednak również dotyczące spraw ogólniejszych czy też rzeczywistości bardziej odległej. W badaniach nad dziejami herezji średniowiecznych znane są stereotypowe opinie o heretyckich regionach krajów i heretyckich miastach. Przypomnijmy, że w XIII w. „ziemią licznych heretyków” była Lombardia a „jaskinią heretyków” Mediolan. Na ziemiach austriackich krainą wsi heretyckich miała być Styria²⁹. W czternastowiecznych Czechach także spotykamy tereny, na których w świadomości zbiorowej spoczywał cień herezji. Złą sławę miały całe okolice, miasta (i niektóre w nich ulice) oraz wsie. Herezja mogła być tylko jednym z komponentów negatywnej opinii: gęsto zaludniony region zwany Merika, leżący na południe od Hradca Králové, wedle powszechnego przekonania (magna fama apud communes homines) znany był z liczności heretyków, wróżbitów i czarowników³⁰. Ale i na tym mającym złą sławę terenie jeszcze gorszą od innych była leżąca nad rzeką Orlicą wieś Librantice, określana jako „infamis de heresi”. Podobnie już od dawnych czasów (ab antiquo) mówiono o sąsiedniej wsi Divec³¹. Pewien z przesłuchiwanym słyszał niegdyś od swego znajomego, iż miasteczko Prachatice zamieszkują w większości heretycy, podobną opinię miała na przedmieściu Hradca Králové platea pannificum³². Niektóre z przytoczonych opinii mogły być również dobrze przesadne, jak i zbliżone do rzeczywistości; wpływy herezji istotnie chyba obejmowały całe wsie niemieckie, a ulice zamieszkałe przez tkaczy — heretyków spotykamy także i w innych miastach³³. Idzie tu wszakże nie tyle o relację między fikcją a rzeczywistością, ile o samo zjawisko funkcjonowania opinii, powszechnie zapamiętywanych i powtarzanych przez ludzi w określonych okolicznościach. Odnosiły się one najczęściej do miejscowości niezbyt odległych, oddziaływały więc zapewne na stosunkowo niewielkim terenie. Nie dotyczyły natomiast osad najbliższych, zamieszkałych przez ludzi, którzy omawiane sądy przytaczali. Byłoby zabiegiem interesującym ustalenie środowisk

²⁶ Ib. s. 74.

²⁷ *Quellen*, s. 180, 208, 214, 252.

²⁸ Ib. s. 208 n.: „[...] quia hic in villa nostra est duplex fides, designans illorum hereticorum, qui se notos dicunt, et christianorum, «prout audivi a vicario in Iarossow»”.

²⁹ Ib. s. 199.

³⁰ Ib. s. 218.

³¹ Ib. s. 217 n. 215.

³² Ib. s. 219.

³³ Zob. np. F. Šigut, *Platea haereticorum v Opavě*, „Slezský sborník”, 1955, nr 1, s. 119 nn.

tworzących i kolportujących takie opinie; źródła zdają się odnosić je tylko do napływowej ludności niemieckiej.

Zasłyszana i utrwalona opinia lub krążąca pogłoska bywały często powtarzającymi się elementami zeznań odnoszących się do osób podejrzanych o herezję. Powoływali się na nie przesłuchiwani jako na ważne informacje, zapisywano je w protokołach zeznań (np. „dicit se audivisse ex communi fama”) na równi z innymi stwierdzeniami świadków. Dodajmy na marginesie, iż „fama publica” mogła być także jednym z argumentów przemawiających za winą oskarżonego, rozpatrywanym przez grono teologów — ekspertów, analizujących protokoły przesłuchań³⁴.

Opinie o związku jednostek lub grup ludzi z herezją i z heretykami mogło podtrzymywać i umocniać to wszystko, co zdawało się je wyróżniać spośród ogółu społeczeństwa. Jeden z przesłuchiwanym, rzucając podejrzenie herezji na trzech budziejowickich rzemieślników (czapnika, malarza i krawca) nie omieszczał dodać, iż odznaczają się odrębnym od innych ludzi trybem życia, a między sobą zachowują się w szczególny sposób. Czapnik Gruczo od dawna wzbudzał podejrzenia tym tylko, „quia non est communis hominibus, sed singularis”³⁵. I znów należy tu uwzględnić specyfikę rzeczywistości oddawanej przez teksty: przytoczone opinie rozdziły się w atmosferze obaw i wzajemnej podejrzliwości. Stąd też wszelkie zachowania nonkonformistyczne zdawać się mogły symptomami herezji. Wiadomo także z treści zeznań, iż jeśli adeptci wspólnot heretyckich zdradzali się słowem lub gestem nieprzeznaczonym dla niewtajemniczonych, nie uchodziło to uwadze tych ostatnich. Podejrzenie i niechęć budziły wszelkie odmiennie zachowania, gesty, może także specyficzny sposób porozumiewania się członków sekty.

Ale podejrzenia i niechęć budzili przede wszystkim ludzie obcy. W stereotypowym wyobrażeniu heretyka³⁶ zawarty jest zresztą element obcości wobec społeczeństwa, w którym on przebywa. Wierszowany tekst czeski z XIV w. przedstawia heretyków jako ludzi często zmieniających miejsce pobytu (idzie w nim o tych, którzy oddają się działalności misyjnej) i z takim trybem życia wiąże niepowodzenia ich nauk:

„Kacieř přida, kdež neznám jest,
dvě letě nebo tři tájen jest,
a tak v skoře mnoha lidí
k svému kacieřstvu nevzbudí”³⁷.

Sądzić można, iż oddawana przez teksty inkwizycyjne rzeczywistość na interesujących nas terenach przedstawiała się nieco odmiennie, niż sugeruje to stereotypowe przedstawienie aktywności „kacerza”, chociaż nie można również całkowicie odrzucić obserwacji autora cytowanego źródła. Waldenścy magistri sectae odnosili w swym apostołstwie poświadczony sukcesy, mimo iż nigdy chyba nie przebywali w jednej miejscowości przez dłuższy czas. Zjawiali się natomiast stosunkowo często (np. trzy razy w roku), by pozostawać w niej na okres 3-4 tygodni³⁸. Niekiedy też przybywali na bardzo krótko — parę dni lub zaledwie parę godzin. Zresztą ich głównym zadaniem nie była działalność misyjna wśród ludności katolickiej — choć istnieją świadectwa takiego apostołstwa — lecz wypełnianie obowiązków kapłańskich wśród członków własnej wspólnoty (nauczanie, słuchanie spowiedzi,

³⁴ *Quellen*, s. 305.

³⁵ *Ib.* s. 182.

³⁶ Z dość obszernej już literatury na temat zob. zwłaszcza: E. Potkowski, *Stereotyp heretyka — innowiercy w piśmiennictwie kaznodziejskim* [w:] *Kultura elitarna a kultura masowa w Polsce późnego średniowiecza*, pod red. B. Geremka, Wrocław 1978, s. 121 - 35.

³⁷ Cyt. wg Holinka, o.c., s. 211.

³⁸ *Quellen*, s. 235.

udział w obrzędach). Ale w oczach społeczeństwa nieheretyckiego istotnie byli ludźmi obcymi i przedstawiało to z pewnością niemałą dla nich trudność w praktykowaniu czynności, dla których byli powołani.

W społeczeństwach małych miasteczek i wsi, w których większość mieszkańców знаła się wzajemnie, nieznanymi przybysze, jeśli nie osiedlali się na stałe, zwracali powszechną uwagę, tym bardziej wtedy, gdy bezskutecznie usiłowali ukryć swą obecność. Nie zawsze byli nimi wskazani uprzednio „herezjarchowie”. Cała społeczność heretycka odznaczała się większą ruchliwością od pozostałej ludności, wykazującej zresztą sporą mobilność³⁹. Do miast i wsi przybywali celem zakonspirowania się członkowie różnych sekt (ukrywający się w czasie pobytu inkwizycji w ich rodzinnej miejscowości lub w jej pobliżu), pojawiali się zbiegowie z aresztów inkwizycyjnych, przychodzili penitenci na wieść o zatrzymaniu się waldenckiego kapłana. Teksty przesłuchań świadków potwierdzają, iż jeśli swych współmieszkańców — waldenów lub podejrzanych o przynależność do sekty, nader często starano się w zeznaniach oszczędzać (wielu zeznających o niczym nie wiedziało i nie słyszało), o tyle potajemnych przybyszów traktowano niechętnie, przekazując inkwizytorowi na ich temat własne spostrzeżenia lub powtarzając różne wiadomości.

Obcy przybysze budzili zainteresowanie i zaniepokojenie tym większe, iż często pojawiali się nocą i przed świtem opuszczali miejscowość udając się w nieznanym kierunku. We wsiach okolic Jindřichovego Hradca nocą odbywały się tajne zgromadzenia heretyckie, organizowane w większych domach, piwnicach, kryjówkach. Czyniono przygotowania na przyjęcie nocnych gości, pozbywano się niepotrzebnych świadków. Kowal Goczlínus z Wielkiego Bednarca odprawiał wtedy swe dzieci do innej izby mówiąc: „idźcie spać, bo przyjdą tu obcy ludzie”. Kowal ze wsi Jarešov zeznał, iż spowiednik waldencki zawsze przybywał doń w mocy i nocą wychodził, „tak, że nigdy za dnia nie był w moim domu”⁴⁰. W zeznaniach składanych przed inkwizytorom pora zmroku i nocy przejawia się jako czas działania heretyków. Ich nocne spotkania i obrzędy, otoczone atmosferą tajemnicy, napawać mogły niewtajemniczonych lękiem i niechęcią; wszak odbywały się w porze działania przestępców i złych mocy. Literatura antyheretycka i kaznodziejstwo starały się umacniać te postawy wiążąc na trwałe heretyka z nocą; przebywając w mroku swych błędów, wybiera on najchętniej także mrok natury. Pochodzący z drugiej połowy XIV w. traktat proveniencji czeskiej mówi o herezjarchach waldenckich, którzy nauczają w tym czasie, gdy śpi już cała rodzina chrześcijańska. Ludzie głoszący potajemnie kazania w izbach domów, piwnicach, na strychach i w stajniach nie tylko nie są następcami Chrystusa i Apostołów, lecz są złodziejami i łotrami nienawidzącymi i unikającymi światła⁴¹.

³⁹ Omawiane teksty świadczą o dość licznych podróżach rzemieślników z interesujących nas terenów. Na zjawisko mobilności społeczeństwa późnośredniowiecznego zwraca uwagę Geremek, *op. cit.* s. 86. Ruchliwość waldensów stanowi jeden z motywów literatury antyheretyckiej; por. np. traktat *Regulae et modus vivendi sacerdotum*, rkp. Bibl. Uniw. w Pradze, sygn. I A 35, k. 261r: „Ecce isti heretici vel monitores qui in suis conventiculis occultis seducunt simplices [...] et maxime waldenses nunc currens de una terra ad alia et dicens se a deo missos [...]”.

⁴⁰ *Quellen*, s. 234, 209.

⁴¹ „Contra heresiarchos Waldensium, qui sepius nocte praedicant, quando familia Christiana dormit, quam antea se vocant alienos, i.e. dyc fremden [...]. Contra eosdem, qui praedicant in cameris, celariis, granariis, stabullis, occultissimis et clausis, ymmo non solum sunt apostolorum et Christi successores, verum etiam sunt fures et latrones, qui lucem odiunt, ad lucem non veniunt [...]” — zob. E. Werner, *Nachrichten über spätmittelalterliche Ketzler aus tschechoslovakischen Archiven und Bibliotheken*, Beilage zur „Wissenschaftlichen Zeitschrift der Karl-Marx-Universität Leipzig”, Gesellschafts- u. sprachwiss. Reihe, XII, 1963, H. 1, s. 237.

W zbiorowościach ludzi przywykłych do utartych norm życia, znających potrzeby własne i sąsiadów, podejrzania budziły także różne przedsięwzięcia nie znajdujące wśród współmieszkańców wytłumaczenia w kategoriach bytu codziennego. Budziejowicki sukiennik Ulryk stał się podejrzany w oczach innego mieszczanina nie tylko z racji swej nieprzychylniej postawy wobec kultu religijnego i wobec kleru, lecz także dlatego, że w swym domu zbudował liczne korytarze i pomieszczenia (zapewne zakonspirowane miejsca spotkań heretyckich). Podejrzanie padło także na sukiennika Mertlina, gdyż miał on w domu „mirabile cellarium”⁴². Z pewnością nie miały wpływ na treść takich domiesień miał przebieg śledztwa (inkwizytor wypytywał o kryjówki heretyckie), lecz odczytać w nich również można chyba także przejawy niechęci budziejowickich mieszczan wobec jednostek wyłamujących się z konformizmu bytowania.

Wśród wypowiedzi świadków (zaznaczmy, iż jest nim tym razem duchowny) odnaleźć można niemal wzorcowy portret osobnika podejznanego o herezję, wprawdzie pomijający niemal sferę poglądów, lecz za to przynoszący bogaty zestaw nagannych zachowań. Oto wspomniany już sukiennik Ulryk nie przysięga, nie uczęszcza do kościoła (a jeśli już się tam wybierze, to najczęściej nie wchodzi do wewnątrz, lecz krąży po cmentarzu), nie składa ofiar, prześladuje księży i okazuje im pogardę, zamyka się przed nimi, gdy w Wigilię Bożego Narodzenia chodzą po domach (colendizant), nie czci świąt i niedziel pracując w tym czasie przy swym warsztacie, rozprawia na temat ewangelii i kazań, gdy zaś żona jego wraca z kościoła do domu wypytuje ją o treść kazania, po czym poucza ją mówiąc: „tak a tak winnaś to rozumieć”⁴³. W powyższym rejestrze zarzutów niektóre sformułowania należą niewątpliwie do stereotypów określających heretyków i grzeszników (np. *contemptor et persecutor cleri*), część z nich jest też wyrazem postawy stanowej świadka — kleryka, źródłem innych mogą być jednak także opinie i obserwacje popularne.

Składają się na nie wyobrażenia i postawy zbiorowości od dawna wprowadzonej w praktyki życia religijnego w Kościele katolickim. Około połowy XIV w. na ziemiach czeskich zaobserwować można przynajmniej część zjawisk poświadczonych w późniejszych o parę dziesiątków lat protokołach wizytacji archidiałkowskich⁴⁴. Do zjawisk tych należał przede wszystkim powszechny udział wiernych w mszy niedzielnej i świątecznej, powstrzymywanie się od pracy w dni świąteczne, uczestnictwo w sakramentach, wreszcie udział w różnorodnych praktykach składających się na związek wiernych z kościołem parafialnym. Nie ulega wątpliwości, iż stała absencja w kościele, miejscu powszechnych, systematycznych spotkań mieszkańców parafii zwracała ogólną uwagę. Zauważyć musiano także tych ludzi, którzy nie przystępowali do spowiedzi i komunii wielkanocnej, a więc nie brali udziału w praktykach stanowiących wspólnie przeżywane wydarzenie w życiu parafian.

Ludzie świeccy przebywając w kościele — świadczą o tym różnego typu źródła — nie byli już w tym czasie biernymi obserwatorami nabożeństwa, znali (i chyba coraz lepiej rozumieli) obrzędy, uczestniczyli w modlitwach i liturgii. Przywykli do obowiązujących, zuniformizowanych zachowań w świątyni, do wspólnie wykonywanych gestów w czasie mszy, wiedzieli dobrze, w jaki sposób należy manifestować cześć należną Eucharystii. Nie ulega też wątpliwości, iż w kościele obserwowali się wzajemnie. Zauważano więc bez trudu wszelkie zachowania wykraczające poza przyjęte i pewne jest, że przyjmowano je niechętnie. Znajac znaczenie rytu Podniesienia dla wiernych w omawianym okresie (traktowanego przez wielu jako naj-

⁴² *Quellen*, s. 237, 182, 192.

⁴³ *Ib.* s. 227.

⁴⁴ *Protocollum visitationis*, passim.

ważniejszy, oczekiwany moment mszy) zrozumieć można łatwiej przyczynę podejrzewania o herezję rzuconego na pewnego czapnika, który zamiast kierować swój wzrok na Ciało Chrystusowe rozglądał się w tym czasie po ścianach kościoła. Ale potrafiąco zauważyć także, iż inny rzemieślnik (zapewne baczniej obserwowany, gdyż ciężyla na nim odbywana niegdyś pokuta za herezję) modlił się inaczej niż inni, nie poruszając wargami⁴⁵.

Sukiennik Ulryk zamykający drzwi przed księżmi, odmawiający dawania ofiar i krytykujący kazania, najwyraźniej nie uniknął zemsty urażonych w swej godności duchownych, lecz przypuszczać można, iż także w oczach ogółu postępowaniem swym naruszał normy obyczaju parafialnego. Późniejsze źródła świadczą o tym, iż zespół obyczajów parafialnych był wartością powszechnie akceptowaną a nawet cenioną, powoływano się na nie, zwłaszcza na praktykowane ab antiquo tempore, żądając ich kontynuacji. W późnych czasach przedhusyckich postawy antyklerykalne, podobne do przytoczonej, nie były już wyjątkowe i wiązały się ze wzrostem krytycyzmu i wymagań wobec duchowieństwa, lecz i wtedy zazwyczaj szły one w parze z uczestnictwem w kulcie religijnym oraz w niektórych przynajmniej przejawach życia parafii.

Wydaje się, iż specyficzne, odmienne od powszechnie przyjętych, zachowania i gesty w większym stopniu zwracały uwagę ogółu niż wypowiedane słowa. Tu jednak należy poczynić pewne zastrzeżenia. Jak już wspomniano, w tekstach zeznań stosunkowo rzadko odnotowywano „błędy” heretyckie. Skoro inkwizytor zadawał się schematycznymi formami przesłuchania, sami zeznający nie wykazywali w tym zakresie większej inwencji. Jedni nie chcieli obciążać współmieszkańców (a tym bardziej współwyznawców), inni w obawie przed posądzeniem o bliższe kontakty z heretykami woleli nie wdawać się w trudne i niepewne wyjaśnienia. Wreszcie większość z braku wykształcenia teologicznego nie orientowała się zbyt dobrze, jakie poglądy mogą być niezgodne z zasadami wiary. Wiedzano zapewne, że heretyckim błędem jest zaprzeczanie istnieniu piekła lub czyśćca (ale pytania w tej sprawie zdają się należeć do tropów, którymi szedł w śledztwie inkwizytor). Wezwany jako świadek franciszkanin z Benešova powoływał się z kolei na opinię publiczną, wedle której pewien szlachcic z okolic miasteczka Dobruška nie wierzył w sakrament Eucharystii, uznając hostię za zwykły chleb, nie różniący się od innego⁴⁶. Zeznań o podobnych treściach nie było wszakże wiele.

Przytaczano czasem wypowiedzi, które trybunał inkwizycyjny kwalifikował jako bluźniercze. Można oczywiście zadać pytanie, czy składający zeznania tak właśnie je rozumieli. W wyobrażeniach popularnych pojęcie bluźnierstwa nie miało tej precyzji, jaką nadali mu teologowie starannie rozróżniający sformułowania bluźniercze od heretyckich, ale wydaje się, iż obok pewnej wiedzy przekazanej wiernym przez Kościół istniało również szczególne wyczulenie w tej dziedzinie. Choć miało to miejsce w czasach poprzedzających szczytowy rozwój kultu maryjnego w Czechach, pewne jest, iż jako bluźniercze przyjmowano wypowiedzi begardów obrażające Matkę Boską⁴⁷. Gdy mieszczanin z Časlavia odmawiał w znieważającej formie czci należnej Chrystusowi, Matce Bożej i świętym, uznano to za bluźnierstwo, a on sam zyskał sobie powszechną opinię bluźniercy⁴⁸. Wyczuwano także gorsząca treść w niektórych wypowiedziach stanowiących w istocie konglomerat oryginalnych sformułowań i wierzeń ludowych. Oto niejaki Fetter miał rozgłaszać, że Bóg jest gorszy od heretyka, gdyż schował swe pieniądze pod ziemię i nie wie

⁴⁵ *Quellen*, s. 181, 215.

⁴⁶ *Ib.* s. 220.

⁴⁷ *Ib.* s. 242 n.

⁴⁸ *Ib.* s. 226; Patschovsky, *Die Anfänge*, s. 131.

komu winien je oddać. Wedle Patschovskiego idzie tu o podziemne złoża cennych kruszców ukryte przed ludźmi — motyw spotykany w folklorze⁴⁹. Jeśli treść przytaczanych zeznań można chyba przyjąć jako autentyczną, o tyle wątpliwości budzić już może powiązanie bluźnierstwa z herezją. Sądzić można, iż zbitka taka była tworem sztucznym, powołanym do życia jako pomocniczy środek w zwalczaniu adeptów sekt, służący dyskredytowaniu ich w oczach ogółu. Wspomniany mieszczanin z Caslavia jest nazbyt modelowym typem bluźniercy i heretyka (znieważa osoby boskie i świętych, nie przystępuje do sakramentów, nie wierzy w istnienie piekła a na dodatek podejrzany jest o surowo przez Kościół potępiane praktyki lichwiarskie)⁵⁰, by jego casus nie podtrzymywał wypowiedzianego przypuszczenia. Nota bene drugi z publicznie bluźniących również okazał się heretykiem (nie przysięgał i nie chodził do kościoła) oraz powszechnie znanym lichwiarzem. Pomińmy wszakże tę sprawę jako mniej tu istotną. Szło bowiem jedynie o zaakcentowanie wagi tych wypowiedzianych słów i sformułowań, które zrywały z przyjętymi nawykami myślenia i odczuwania, z przyswojonymi pojęciami i wartościami. Wydaje się, że w świadomości i pamięci szerszych mas społeczeństwa słowa bluźniercze utrwały się dobitniej od wypowiedzianych poglądów heretyckich, choćby dlatego, iż łatwiej rozumiano ich znaczenie.

Wzorowo pod każdym względem wydane teksty protokołów przesłuchań inkwizycji czeskiej z pewnością zasługują na bardziej wielostronną analizę od tego, co powiedziano powyżej. Mimo poczynionych uprzednio zastrzeżeń są one godne uwagi z punktu widzenia tradycyjnej problematyki badań herezjologicznych, obejmującej doktrynę i ideologię poszczególnych sekt. Warto na nie spojrzeć bardziej od strony głównych bohaterów przesłuchań: życia, postaw i praktyk wspólnoty heretyckiej, zarówno w czasie jej w miarę spokojnego bytowania (jeśli takim można nazwać życie wymagające stałej konspiracji wierzeń i praktyk religijnych), jak i w okresach, w których aktywność inkwizycji stwarzała zagrożenie dla jej dalszego istnienia.

Sądzę jednak, iż równie uprawnioną była próba obserwacji wyznawców herezji przez pryzmat zbiorowości ich otaczającej. Niezależnie od rzeczywistych proporcji występujących w poszczególnych miejscowościach Czech dotkniętych herezją, stosunek społeczeństwa katolickiego do heretyków był zawsze nacechowany postawą większości wyznaniowej do mniejszości. Nie przejawiał się on jednak w formie ostrego antagonizmu i nie naruszał zgodnej w zasadzie koegzystencji obu grup. Wszak nie herezje, lecz prześladowania ich wyznawców, były czynnikiem zakłócającym ład społeczny w średniowieczu.

Wypada jeszcze powrócić do przytoczonej na wstępie wypowiedzi Konrada z Waldhausen. Sądzę, iż żadnego wyraźnego dowodu na to, iż odnosi się ona właśnie do terenu Czech nadal nie ma i pewnie nigdy takiego nie będzie, gdyż trudno ściśle interpretować tekst o treści nader enigmatycznej. Kolejne pytanie: do kogo mogła być adresowana ogólnikowa nagana możliwych; Oldřich III z Jindřchovego Hradca, pan znacznej części ziem objętych herezją, to właśnie aktywny persecutor haereticorum i zapewne inicjator lokalnej wyprawy krzyżowej). Powtórzę jednak raz jeszcze, że w świetle źródeł opublikowanych przez Patschovskiego oraz dokonanych przez niego ustaleń można przyjąć masowy charakter ruchu waldeńskiego na omawianych ziemiach czeskich, obejmującego sporą część zamieszkującej je ludność niemieckiej.

Z tym ostatnim stwierdzeniem wiąże się refleksja końcowa. Ruchy heretyckie w czternastowiecznych Czechach ocenić należy jako wewnętrzne zjawisko w środo-

⁴⁹ *Quellen*, s. 227.

⁵⁰ Patschovsky, *Die Anfänge*, s. 131.

wiskach kolonistów niemieckich a ich wpływy na społeczeństwo czeskie jako znikome. Ludność etnicznie czeska w okresie przedhusyckim pozostała wierna ortodoksji, było to zresztą motywem tradycji przetrwałej do czasów wczesnego husytyzmu⁴¹. Wypadnie więc może ostatecznie odrzucić rolę miejscowych herezji popularnych jako istotnego składnika fundamentu ideowego ruchu husyckiego. W tym wielkim murcie reformy zwracającej się ku odnowie chrześcijaństwa ludność niemiecka w Czechach niemal nie wzięła udziału⁴². Problem to godny odrębnych i znacznie szerszych rozważań, lecz chyba warto go zasignalizować.

⁴¹ Przekonanie, iż „purus Bohemus”, bez względu na stan społeczny, do którego należy, nie może być heretykiem, wypowiadał mistrz uniwersytecki Hieronim z Pragi, zob. Šmahel, *o.c.* s. 42.

⁴² Na zjawisko to zwraca ostatnio uwagę F. Šmahel (por. przyp. 9).